Nr. 67. Kraków, dnia 20 Marca — Czwartek. Rok 1884.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (insoraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileckie; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustin.

Budżet galicyjski w budżecie austryackim.

X.

Mówiąc o budżecie ministerstwa skarbu, nie będziemy już powracać do kwestyi, jak bardzo kosztowny jest w Austryi zarząd skarbowy. Pisaliśmy o tem kilkakrotnie, a w zeszłorocznych uwagach o budżecie na rok 1883 poparli to licznemi cyframi. Rzecz to zdawna wiadoma, że żadne może państwo nie ma tak bardzo skomplikowanego i ciężkiego aparatu podatkowego, tylu różnorodnych, a ostatecznie do jednego celu zmierzających urzędów skarbowych — co Austrya. Jak w austryackiem ustawodawstwie skarbowem niesłychanie trudno się rozpatrzeć, i nieraz najwytrawniejszym i najstarszym praktykom się wydarza, iż nie mogą orzec, ile właściwie w danym razie od kontrybuenta się należy — tak też i sam aparat jest skomplikowany do tego stopnia, że biedny opodatkowany nieraz nie może odgadnąć, do jakiej władzy jego sprawa należy. Tem samem grzeszy i układ budżetu ministerstwa skarbu. Ktoby chciał z budżetu tego dokładnie obliczyć, ile kosztuje właściwy zarząd skarbowy, ile zaś wynoszą te wydatki, które — wprawdzie nie z ekonomicznego, ale z finansowego punktu widzenia — produkcyjnemi nazwaćby można; ktoby chciał ściśle zestawić nie sam surowy dochód i wydatek każdej gałęzi poborów skarbowych, ale cyfry czyste (*netto*), podjąłby pracę tak mozolną, że największej trzeba cierpliwości, ażeby ją doprowadzić do końca. — A przecież jasność jest pierwszą zaletą każdego budżetu, a ścisła znajomość cyfr *netto* do ocenienia budżetu jest niezbędną. Wprawdzie budżet wydatków ministerstwa skarbu dzieli się na dwa główne działy, z których pierwszy ma obejmować właściwy zarząd (*Eigentlicher Staatsaufwand* — a) *Finanzverwaltung*, b) *allgemeine Cassenverwaltung*) — a drugi te wydatki, które bezpośrednio dla samego poboru są czynione (*Betriebs-Einhebungs-und Verwaltungskosten der Staatseinnahmen*), ale podział ten jest dokonany bez najmniejszej konsekwencyi, wydatki jednolite są rozdzielone, różnorodne znowu połączone, tak, że z wyjątkiem nie wielu pozycyj obliczenie czystego dochodu i wydatku jest prawie niepodobnem. I tak n. p. ewidencya katastru podatku gruntowego jest wzięta do ogólnej, właściwej administracyi, podczas gdy ściśle należy ona do kosztów podatku gruntowego — tak dalej restytucye podatku konsumcyjnego, są wzięte do rubryki „cło“, a w rubryce „podatki pośrednie“ spotykamy znowu zwroty itp.

Po tej uwadze — przechodzimy do szczegółów budżetu ministerstwa skarbu, o ile się one odnoszą do Galicyi. Wydatki te wynoszą w Galicyi ogółem 6.887.378 złr., z czego na pierwszy z powyżej wyszczególnionych działów budżetu (zarząd właściwy) wypada 2.728.008 złr. — zaś na drugi 4.159.370 złr. Jest to z wszystkich działów budżetu galicyjskiego największy!

Wydatki pierwszego działu są następujące:

1) Kierownicze (*leitende*) władze skarbowe 543.351 złr. Należy tu krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie i dwanaście tak zwanych powiatowych dyrekcyj skarbu, które niewiadomo dlaczego nazywają się powiatowemi, skoro ich terytorya obejmują po kilka powiatów. Liczba urzędników i sług tego działu wynosi 315.

2) Bezpośrednia służba podatkowa (*directer Steuerdienst*) z kwotą wydatków dla Galicyi złr. 169.130, obejmuje administracyę podatków we Lwowie, lokalną komisyę podatkową w Krakowie i inspektorów podatkowych po powiatach — razem 90 urzędników i sług.

3) Kasa krajowa we Lwowie 38.100 złr. — 28 urzędników i sług.

4) Straż skarbowa 834:677 złr. 1338 ludzi.

5) Urzędy podatkowe 625.380 złr. Budżet wykazuje tutaj personal 718 urzędników, praktykantów i sług — ale, jak się ze sprawozdania komisyi dowiadujemy, jest jeszcze okrągło stu bezpłatnych praktykantów — razem przeto 818 osób.

6) Prokuratorya skarbu 70.990 złr. — 46 urzędników i sług.

7) Administracya cłowa 103.292 złr. — 104 urzędników i sług.

8) Ewidencya katastru 209.970 złr. — 105 urzędników i sług.

Do wymienionych tu wydatków przybywają jeszcze koszta poboru i egzekucyi bezpośrednich podatków w kwocie 130.000 złr. i różne wydatki 3.218 złr.

Ogół urzędników, praktykantów, strażników i sług jest 2845 — tak, że mniej więcej na 2000 mieszkańców wypada jeden urzędnik czy strażnik skarbowy.

Przy tej rubryce komisya budżetowa (sprawozdawca Bartmański) omawia znaną petycyę urzędników podatkowych w Galicyi. I oto z petycyi tej i ze sprawozdania komisyi przekonywamy się, że mimo uwag naszych o zbyt kosztownym zarządzie skarbowym, jeszcze w naszym specyalnie kraju, koniecznem się okazuje pewne podwyższenie wydatku! Jest bowiem faktycznie w stosunku do innych prowincyj służba podatkowa w Galicyi słabiej obsadzona, położenie galicyjskich urzędników podatkowych znacznie gorsze niż w innych prowincyach państwa. „Podczas gdy w Salcburgu, Tyrolu, Vorarlbergu i Dalmacyi liczba urzędników wyższej rangi jest dwa i więcej niż dwa razy większą od liczby urzędników XI klasy — gdy w Austryi górnej, Karyntyi, Krainie, Wybrzeżu, Czechach, Morawach, Śląsku i Bukowinie są one mniej więcej równe, a we wszystkich krajach koronnych razem liczba urzędników najniższej rangi tylko o $^1/_7$ jest większą od liczby urzędników wyższych stopni — to w Galicyi jest urzędników XI klasy $2^1/_2$ raza tyle, co wszystkich urzędników wyższych stopni razem“. Tak samo i liczba praktykantów w porównaniu z liczbą urzędników w żadnym innym kraju nie jest stosunkowo tak wielką, jak w Galicyi. I tak wynosi ona w Tyrolu $^1/_9$ liczby urzędników — w Styryi i Bukowinie $^1/_7$ — w Czechach i Morawach $^1/_6$ — we wszystkich prowincyach średnio znacznie mniej niż $^1/_5$ — w Galicyi zaś $^1/_3$. Liczba bezpłatnych praktykantów w stosunku do tych, co pobierają adjuta jest wszędzie bardzo wysoka. Ale w Galicyi ten stosunek jest tem dotkliwszy, że liczba praktykantów w ogóle, w porównaniu z liczbą systemizowanych urzędników tak jest wysoką, przez co posunięcie się praktykantów na systemizowaną posadę o wiele więcej jest utrudnione“. Komisya przechodzi następnie punkt za punktem żądania petentów i kończy wnioskiem o przekazanie petycyi rządowi do najdokładniejszego ocenienia.

Odpowiedź „Krajowi“.

Z powodu zbliżenia się Rosyi do Niemiec, petersburski *Kraj* zamieścił wstępny artykuł, dziwnie mętny i bałamutny, który dowodzi, na jakie bezdroża popaść można, gdy w imię sławiańskiej doktryny stawia się fałszywe premisa i na nich pragnie budować polityczną przyszłość narodu.

Owiany lodowatą petersburską atmosferą, cieszy się naprzód *Kraj*, że wskutek „ciężarnych“ wydarzeń jak podróż ministra Giersa, wizyta ks. Dołgorukiego, przeniesienie przyjaciela żelaznego kanclerza ks. Orłowa do Berlina, wreszcie jak deputacya berlińska, że skutkiem tego wszystkiego „cała waga sytuacyi europejskiej przesunęła się z łoskotem na stronę Petersburga“

Coś podobnego powiedzieć można pod wpływem dziwnego zaślepienia i tylko pod wpływem chorobliwych halucynacyj usłyszeć można nad Newą ów „łoskot“, zapowiadający tryumf polityczny Rosyi, która raczej z płaczem pokornego sługi błagała w Berlinie o pomoc i zasłonięcie odosobnionego caratu od grożącego mu z zewnątrz niebezpieczeństwa. „Waga europejskiej sytuacyi“ jak była tak i jest — w Berlinie.

Nie „zagraniczna“ prasa polska, a przedewszystkiem nie *Nowa Reforma* oddaje się słodkim złudzeniom, lecz właśnie *Kraj* hołduje słodkim petersburskim iluzyom, jeżeli mniema, że Polacy dadzą się wpędzić w matnię rosyjskiego kierunku w polityce.

Naprzód nieprawdą jest, aby nastąpiło „cetnarowe rozwiązanie“ (?) antagonizmów europejskich na korzyść Rosyi, gdyż ta ostatnia nie została nawet dopuszczoną do przymierza z Niemcami, o czem *Kraj* dowiedzieć się może z *Journal de St. Petersburg* i *Nordd. Allg. Zeitung*. Nastąpiło tylko zbliżenie a może i porozumienie na podstawie, że Rosya nie zawrze przymierzy, któreby zwracały się przeciw Niemcom i ich sprzymierzeńcom, lecz to zbliżenie opiera się tylko na ustnej rozmowie ks. Bismarka z p. Giersem. Lecz i z tego nikt cieszyć się nie powinien, bo takie porozumienie prowadzić musi do „świętego przymierza“, zapowiadającego straszną reakcyę, zabójczą nie tylko dla Polaków ale i dla swobodnego rozwoju ludów europejskich. *Kraj* z niego jednak niewymownie się cieszy i udowadnia, że przyjaźń Niemiec z Rosyą jest korzystną dla stron obydwóch, przyczem nadmienia z wstrętną abnegacyą, że „Nadwiśle... jest placówką dla strategicznego stanowiska Rosyi w obrębie jej wpływów zachodnio-słowiańskich“, tudzież podziela zdanie pewnego dziennika petersburskiego i wtórującego mu *Warszawskiego Dniewnika*, „że wszelkie polskie atuty tej sprawy (antagonizmu austro-niemieckiego względem Rosyi. Red.) w naszem (rosyjskiem Red.) są ręku.“ Widocznie *Kraj* pragnie, aby Rosya dotychczas słaba wewnątrz i odosobniona na zewnątrz stanęła na granitowej podstawie, z którejby mogła swobodnie rozwijać rosyjski kierunek w polityce względem Polaków i innych szczepów sławiańskich.

Z dziwnym przekąsem wyraża się *Kraj* o „swobodach galicyjskich“, nie zapomina o doktrynie Szujskiego o „posłannictwie Austryi“ i twierdzi, że owe swobody i owo posłannictwo rozbija się o sojusz rosyjsko-niemiecki do którego i Austrya przystąpić będzie musiała, przez co powstanie związek trójcesarski. Wtedy, jak *Kraj* powiada, „cała rajtarya austryacka z posłannictwem swojem wysypie się na północ“ i w naturalnem następstwie rzeczy rzuci się do stóp cara. Ubolewa przeto *Kraj*, że odnowiono Bramę Floryańską z orzełkiem nad nią, i że w pułkach galicyjskich muzyka wygrywa marsze Dąbrowskiego. *De gustibus non est disputandum*! Ha, my wolimy słuchać dźwięków swego marsza, niż pieśni na temat *byczka piewczej kompanii*!

Cokolwiekbądź się stanie, Polacy nie oddają się dziś żadnym iluzyom, chyba że *Kraj* nazwie iluzyą prawo do bytu, do istnienia narodowości polskiej pod panowaniem każdego z trzech mocarstw rozbiorowych. Przedewszystkiem dzisiejsze zachowanie się Polaków nie daje *Krajowi* prawa do twierdzenia, że „nasze iluzye były i są właśnie najskuteczniejszym cementem wspólności działań i widoków państw. bezpośrednio nas dotyczących“.

Natomiast bardzo szkodliwą iluzyą jest zasadnicza myśl artykułu *Kraju*, aby Polacy rzucili się ślepo w objęcia Rosyi, bo o zbliżeniu się nie może być dotąd mowy, dopóki Rosya nie zaniecha systemu eksterminacyjnej polityki względem Polaków i nie da rękojmi, że szanować będzie prawa przyrodzone, narodowe i polityczne narodowości polskiej.

Mowa posła dra. Gregra

w ogólnej rozprawie nad budżetem austryackim.

Wysoka Izbo! Jeżeli pobieżnie rzucę okiem na dotychczasowy przebieg budżetowej rozprawy, staje przedemną przedewszystkiem ów świetny oratorski pojedynek, jaki tu stoczyli dwaj znakomici fachowi mężowie, JExc. minister skarbu, i poseł Izby handlowej w Chebie, dr. Plener. W pojedynku tym położenie skarbu państwa przedstawiono z jednej strony w najświetniejszych, z drugiej w najczarniejszych barwach. Z obu stron tyle faktycznego materyału i tyle bystrości poglądów wytoczono na plac boju, z obu stron z tak okazałych kolumn cyfr wyprowadzono dowody — że dla posła, z administracyą skarbową naszego państwa mniej obeznanego, nie bardzo byłoby bezpiecznem rozstrzygać, która strona w tej walce oratorskiej ważniejsze przytoczyła argumenta. A jeżeli z obu stron zadawano sobie rany, to sądzę, że nie były one śmiertelne, i że się wkrótce zabliźnią.

Jednej wszakże uwagi wielce szanownego posła z Izby handlowej w Chebie nie mogę milczeniem pominąć. Odnosi się ona do reformy ordynacyi wyborczej dla praskiej Izby handlowej. Nie będę się wdawał w opowiadanie dziejów tej ordynacyi wyborczej, i pozwolę sobie tylko dla sprostowania powiedzieć, że jej reforma, którą poseł Plener, chociaż nie weszła ona jeszcze w życie, za zbrodnię policzył teraźniejszemu rządowi — właściwie nie zmierzała do czego innego, jak do naprawienia ciężkiej krzywdy i nieprawności (*słuchajcie! z prawicy*) jaką w r. 1868 rząd tamtej (*lewej*) strony popełnił na przeważnej większości czeskiej ludności tamtejszego okręgu Izby handlowej, a to w tym celu, aby wielką czeską większość okręgu sztucznie na mniejszość zamienić. Nie jest to więc niczem innem, jak tylko — jak już wspomniałem — naprawieniem krzywdy, którą dawniej wasz rząd popełnił.

Drugim głównym momentem dotychczasowej rozprawy wydaje mi się być ta część mowy wielce szanownego posła Russa, w której daleko sięgająca nowa myśl polityczna, po raz pierwszy w formie pozytywnej w parlamencie wypowiedzianą została.

Ubolewam rzeczywiście a szczerze, że poseł dr. Russ swoich szczegółowych, i tu po raz pierwszy tak uchwytnie wypowiedzianych zapatrywań na tę drażliwą a tak ważną sprawę, pierwej nie ogłosił. Byłaby ta kwestya z pewnością utraciła wiele ze swego drażniącego i agitatorskiego charakteru. A jest ona kwestyą nadzwyczajnie ważną nietylko dla Królestwa Czech ale i dla całego państwa, a panowie, którzy należycie do najbardziej zdeklarowanych centralistów, zajmujecie w tej sprawie stanowisko, które waszym dotychczasowym zasadom wręcz się przeciwnem wydaje. (*Tak jest! z prawicy.*)

Jeżeli zasadniczo sprzeciwiamy się podziałowi i rozdarciu Królestwa czeskiego, to zaprawdę nie zajmujemy wyłącznie narodowego stanowiska, ale stanowisko interesów samego państwa, bo gdybyśmy w tej sprawie wyłącznie nasz narodowy interes mieli na oku, to w czasie, kiedy byliśmy uciśnieni — a naprawdę i bardzo uciśnieni — bylibyśmy do naszego programu przyjęli ten językowy podział Czech. Ale nie uczyniliśmy tego, panowie! ponieważ dla tysiącletniej całości i jedności naszego kraju i dla jego pełnej chwały dziejów mamy silniejsze poczucie, niż panowie z tamtej strony Izby, z Czech wybrani, którzy te rzeczy zawsze jako coś mitycznego uważają. Myśmy nigdy nie stracili nadziei, że pokojowy wpólny byt obu plemion można inaczej osiągnąć jak przez podział i rozdarcie kraju. Dla tego witam to ze szczerem zadowoleniem, że poseł dr. Russ wzdryga się przed użyciem słowa „podział“ i wynalazł przynajmniej wyrażenie milej i łagodniej brzmiące.

Z wielką starannością poseł Russ wypełnił szczegóły obrazu, który ma myśl jego przedstawiać, a odemnie nie można żądać, abym już dzisiaj stanowczy wydał sąd o tym obrazie, który dopiero wczoraj przed nami roztoczono, a który wymaga głębokiego i dokładnego studyum, głębokiej politycznej rozwagi.

Nie byłoby to niczem innem, jak tylko osobistem zdaniem jednego posła — tak jak dotąd nie jest mi jasnem, czy te wywody posła dra. Russa i jego zapatrywania mam uważać jako program jakiego stronnictwa.

Na razie upatruję w tem tylko bardzo cenny materyał, który dla wyjaśnienia kwestyi z pewnością bardzo będzie użyteczny. Jeżeli w istocie chodzi tylko o zupełne ubezpieczenie narodowości naszych niemieckich rodaków, to mogę was panowie z całego przekonania zapewnić, że chcemy wam ofiarować wszelkie w tej mierze możliwe rękojmie. (*Bardzo słusznie! z prawicy.*)

Ale też z drugiej strony musimy mieć jaknajbardziej niewzruszone rękojmie, że z prostego administracyjnego rozporządzenia językowego nie powstaną szkodliwe dla całości kraju następstwa.

Poseł dr. Russ z oburzeniem odpiera od siebie wszelką niepatryotyczną myśl uboczną. Nie mam najmniejszej wątpliwości co do tych słów jego. Ale mimo to nie jestem wolny od wielkich obaw na przyszłość, co do której i poseł dr. Russ nie mógł nam dać i nie dał żadnych rękojmi, i muszę wyznać otwarcie, że pomimo jego oświadczeń i wywodów myśl o podziale Czech przypomina mi rzecz analogiczną, i pozbyć się tego przypomnienia nie mogę. Jest to porównanie, które myśl moją może jaśniej wyrazi niż wiele słów.

Dawnemi laty zajmowałem się nieco zoologią, i interesował mnie szczególniej proces pewien, który bardzo często można spostrzegać u zwierząt najniższego stopnia, u protozoów. Na zwierzęciu takiem powstaje niepostrzeżenie mały rys. Ten mały, z początku zupełnie niedostrzegalny rys, staje się coraz głębszy i głębszy i urasta w wielką szczelinę, tak że z czasem nowa część tylko delikatną nitką trzyma się pierwotnego zwierzęcia. Dzieje się wtedy bardzo łatwo i prawie zawsze, że przy wstrząśnieniu jakiem z zewnątrz i ta słaba nitka się przerwie, nowy twór wtedy unosi się w przestrzeni, a pierwotne zwierzę pozostaje, ale osłabione i zmniejszone. Póki nie mamy najpewniejszych i niewzruszonych rękojmi, że ten administracyjny rys nigdy następnie nie stanie się głęboką szczeliną — póty moi panowie! o tej kwestyi w ogóle nawet rozprawiać nie możemy. (C. d. n.)

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach

21) przez

Autora „MARZYCIELI“.

Tom II.

(Ciąg dalszy)

Iwo chciał spytać o Alinę, nie miał jednak odwagi.

— Ale panna hrabianka jest w domu — kończył portyer — właśnie przed chwilą zeszła do ogrodu.

Ledwie to usłyszał, pobiegł do ogrodu.

Na końcu alei klonowej rósł jesion płaczący, który, dzięki sztuce ogrodniczej, utworzył sam jeden całą altanę. W niej stała ławeczka obok stołu kamiennego. Tu za lat dawnych, Iwo, jako nauczyciel, odbywał najczęściej lekcye z uczniem Alfredem, tu szedł i teraz kierując się przeczuciem, że w tem miejscu znajdzie tę, której szuka.

Gdy się do altany zbliżył, dały się słyszeć dwa głośne okrzyki:

— Alino!

— Iwonie!

I on już klęczał całując jej ręce i nogi, ona zaś zarzuciwszy mu białe ramiona na szyję, spoczywała w jego objęciach pełna zachwytu nadziemskiego.

O! ilem ja wycierpiał bez ciebie! — mówił, do serca ją przyciskając. — Każdą godzinę miałem zatrutą, życie było mi ciężarem, jedna śmierć mogła mnie od tych udręczeń uwolnić; lecz ta, gdy się jej wzywa, nigdy sama nie przychodzi. O! Alino! jakże byłbym szczęśliwym, gdybyś mogła zmierzyć całą wielkość mojej miłości!

— Ja ją, najdroższy! mierzę uczuciem własnem, to też nie wątpię, że miłość całego cię ogarnęła, bo i ja upadałam pod jej ogromem. Dopiero teraz, gdy cię mam przy sobie, gdy patrzę w twoje oczy, te oczy niepoczciwe, które przy ostatniem pożegnaniu nawet spojrzeć na mnie nie chciały, dopiero teraz lżej mi na sercu, bo widzę, że moje uczucie mnie nie zabije! Nieprawdaż Iwonie, ty nie chcesz, żebym umarła, ty przecie wolisz, bym żyła dla ciebie?

— I ty mnie oto pytasz, Alino. Zapytaj raczej, coby się zemną stało, gdyby cię spotkała nie już śmierć okrutna, któraby i mnie zabiła, lecz choćby przykrość najmniejsza! Dziś tylko mi się śniło, żeś szła za innego, a zapomniałem o wszystkiem, nawet o moich obowiązkach i natychmiast przyjechałem, by u nóg twoich usłyszeć, że to nieprawda.

— Jakże tym snom błogosławię, które ciebie aż tu przywiodły i jak mi żal szczerze, że one dawniej mną się nie opiekowały! Gdyby mnie one były wspomogły, ty Iwonie niedobry, nie byłbyś kazał tak długo czekać na siebie i byłabym już dawno to usłyszała, coś mi dopiero dziś powiedział, bo przecie serce twoje było zawsze moją własnością.... Czy tak Iwonie? Oddawna ty mnie kochasz?

Tak pytając, rozsuwała mu kędziory nad bladem czołem i z uśmiechem radości w źrenicach jego tonęła

— Czy dawno ciebie kocham? Od bardzo dawna Alino, od lat już kilku.

— Niepoczciwy! ty dopiero od lat kilku, a ja od kilkunastu, od dziecka! Pamiętasz, jakom po tym ogrodzie z taczkami biegała, uciekając przed tą guwernantką nieznośną, która mnie z oka nie spuszczała. O! już wtedy mój drogi byłeś moim ideałem, już wtedy w moich oczach Iwo był najpiękniejszym i najrozumniejszym mężczyzną na świecie. A więc jestem ci wierna od dziecka, a ty dopiero od lat kilku....

Serdeczne te słowa musiały w jego duszy jakieś przykre obudzić wspomnienie, skoro westchnął i oczy spuścił w zamyśleniu. Ona widząc to, pośpieszyła z pociechą.

— Nie martw się tylko mój drogi, przecie ja tobie nie czynię wymówek.... Zresztą, czyż mogłeś dziecko tak ukochać, jak mała kobietka mogła o tobie marzyć? O! mój Iwonie, nasze serca budzą się już wtedy, kiedy wasze śpią jeszcze, my prędko, o! bardzo prędko uczymy się kochać i cierpieć. Za przeszłość więc nie odpowiadasz, ale pamiętaj najdroższy, że cała przyszłość do mnie należy, że teraz już ci innej kochać nie wolno!

— A tyż myślisz, Alino, że kto ciebie poznał, byłby w stanie inną pokochać?

— O! tak, tak mów mi zawsze Iwonie, a będę szczęśliwą!

Przymknęła oczy szczęściem upojona i pełna ufności w ramiona mu się zsunęła. On ją przycisnął do piersi, w której serce młotem uderzało i tym pocałunkiem, co niebo roztwiera, zawarł jej usta.

Jak owe dwa ptaszki, na szczycie klonu świegocące, tak oni teraz obok siebie siedzieli, swobodni, bez przymusu i obawy. Słowa zaś, co im z serca biegły, skarby nowych uczuć ciągle odsłaniając, były dla ich ucha muzyką pełną harmonii najwyższej, przy której dźwięku chcieliby żyć, marzyć i umierać.

Tak im było dobrze razem, że nie widzieli, kiedy słońce zaszło i ani postrzegli, że coraz grubsze cienie zaczęły zsuwać się na ziemię. Dopiero gdy na wieży kościelnej dziewiąta uderzyła, Iwo, rękę Aliny puszczając, rzekł z smutkiem:

— Jak to przykro, że chwile tak rozkoszne wiecznie trwać nie mogą, że ze snów najpiękniejszych musi zbudzić zimna rzeczywistość!

— Co to znaczy, najdroższy?!

— Za godzinę odchodzi pociąg, którym muszę wrócić do moich obowiązków.

— Ale rychło znów przyjedziesz, nieprawdaż Iwonie? Nie odpowiedział.

— Mów, mów, najdroższy! przecie nie zechcesz, bym tu długo tęskniła bez ciebie.

— A czy nie lepiej byłoby Alino, jeślibym nigdy nie wrócił?

Wypowiedział to z taką żałością, że ona aż pobladła.

— Iwonie! ja cię nie rozumiem.... Wytłómacz się na Boga!

— Kochasz mnie Alino i jam ci wdzięczny za to... Te chwile, którem dziś spędził przy twym boku, wystarczą mi na cały dalszy bieg żywota, ale teraz, gdy nadchodzi chwila rozstania, zapytuję sam siebie, azalim postąpił jak człowiek z honorem, tu przyjeżdżając? Czy nie było raczej moim obowiązkiem, okiełzać namiętność, co mnie pożerała i rzucić się gdzie na koniec świata, by nawet wieść o mnie zginęła? Czyż nie popełniłem zbrodni, obudzając i w tobie uczucia, do których nie powinienbym mieć prawa żadnego?

— A któż do nich prawo mieć będzie, jeśli nie ten, którego kocham? — odrzekła.

— Lecz tyś mnie Alino kochać nie powinna!

— Czemu?

— Bo świat, do którego należysz, miłość taką poczytałby za zbrodnię!

— A czyż ten świat pyta o potrzeby mego serca? Wież on, czego ono pragnie, dokąd dąży, bez czego serce uschnąćby mogło? Miłość moja Iwonie jest jedyną moją przewodniczką, za nią też pójdę, nie za światem!

— Masz brata...

— Alfred mnie kocha i pragnie mego szczęścia, zresztą jam już pełnoletnia.

— Rozważ jednak Alino, jaka straszna przepaść nas rozdziela! Tyś córka wielkiego rodu, ja, ...

— Cicho! — zawołała, usta mu białą dłonią zatykając. — Tyś człowiekiem genialnym i to mi wystarcza!... Zresztą, jeśli między ludźmi zachodzi jaka różnica, ustaje ona zupełnie między dwiema istotami płci odmiennej i królowa nawet, gdy żebraka pokocha, nie żąda od niego, by przed nią pokłony wybijał, tylko żeby się na równi z nią uważał i kochał ją szczerze! Miłość, mój drogi, najgłębsze

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 18 marca.

(=) Podczas gdy prawica i lewica korzystają z rozpraw budżetowych, aby popuścić wodze językowi bądź dla rzeczywistego dopięcia pewnych celów, bądź tylko dla przesłania stenogramu wyborcom, albo nakoniec dla wzajemnego obrzucenia się grzecznościami *sui generis*, nasi reprezentanci w parlamencie austryackim zachowują się milcząco. Wiadomo już, że ledwie a ledwie pozwoliło Koło pos. Dzieduszyckiemu zabrać głos w dyskusyi ogólnej, a od chwili przemówienia „filozofa Koła polskiego", jak go lewica nazywa, dopiero wczoraj znów poseł Euzeb. Czerkawski zabrał głos do wypowiedzenia kilku tylko uwag na umotywowanie rezolucyi o rozpoczęciu nakoniec już dzieła regulacyi rzek na wielką skalę, a to nie rzek galicyjskich tylko, lecz w całem państwie. Pan Grocholski zawsze jeszcze rozżalony na rząd za niejedną przykrość, której doznał kraj, jak np. w sprawie decentralizacyi kolejowej, ustawy o nowem opodatkowaniu gorzelń i t. p., a niemniej też i za to, że rząd, który nakłonił go w dyskusyi językowej do wniosku o umotywowane przejście do porządku dziennego, w ostatniej chwili postanowił odstąpić szanownego prezesa Koła polskiego. Rozżalenie więc całkiem słuszne i rozumie się, że Koło bardzo słusznie pomaga p. Grocholskiemu okazać to rządowi. Oby tylko było odtąd przynajmniej nieco więcej systemu w tem rozżaleniu; w takim razie stałoby się ono mądrością polityczną. Nie wypominalibyśmy już o niem, gdyby ztąd nie wypływało milczenie reprezentantów naszych w rozprawach budżetowych.

Rezolucya wniesiona wczoraj przez posła Euz. Czerkawskiego jest mniej więcej powtórzeniem rezolucyi, którą Izba z inicyatywy Koła polskiego i w myśl memoryałów przedstawionych przez Koło rządowi raz już dawniej była uchwaliła. Memoryały te i rezolucye są wielką zasługą naszego Koła poselskiego wobec ludności całej Austryi, co przy zaniechaniu Koła w popisywaniu się zasługami sami wyraźnie podnieść musimy, jak niemniej przy przemilczeniu tych zasług ze strony frakcyj parlamentu austryackiego. I tak np. poseł Lenz z lewicy, przemawiał wczoraj zupełnie w duchu memoryałów i rezolucyj Koła naszego, o Kole jednak nie wspominając. Jest to pierwsze w tym rodzaju przemówienie z lewicy, która dawniej, gdy jeszcze p. Giskra był referentem do tego działu budżetowego, dopuszczała się na pozycyach przeznaczonych na budowle wodne prawdziwej rzezi betleemskiej, jak się wyraził w roku 1877 poseł Julian Czerkawski. Może to wreszcie dowód uznania dla Koła naszego, że usiłowania jego sprowadziły przynajmniej zwrot w zapatrywaniach lewicy. Ale i praktycznego, choć nieuznanego znikąd znaczenia nabrały już usiłowania Koła; albowiem bądź co bądź zaczęte, bardzo znaczne podwyższenie wydatków na budowle wodne w porównaniu z rokiem 1880 jest skutkiem jedynie działalności Koła polskiego. *Gutta cavat lapidem*... Powtórzona wczoraj rezolucya jest znów krokiem naprzód, a raczej posunie znów praktyczne skutki owych usiłowań o krok naprzód.

I jeszcze jeden dowód nieuznanej jawnie, ale faktycznej skuteczności starań Koła mieliśmy wczoraj. Poseł Wiesenburg zapytał ministra obrony krajowej o wykonanie rezolucyi w sprawie uwolnienia robotników i t. p. od obowiązku stawania do ćwiczeń wojskowych i kontroli wojskowej w okręgu miejsca zamieszkania stałego, a dozwolenia im, żeby stawali w okręgu miejsca pobytu chwilowego. Rezolucya ta jest dziełem polskich członków komisyi wojskowej, a wykonanie jej jest wielkiem dobrodziejstwem dla ludności robotniczej, która musiała dotychczas, będąc gdzieś daleko od domu na robocie, przedsiębrać długie podróże dla stawienia się na ćwiczenia lub kontrolę. Przeczytajcie mowę ministra Welsersheimba, a przekonacie się, jak on dziś rozpływa się w tej rezolucyi, podczas gdy jej się sprzeciwiał pierwotnie.

I nakoniec jeszcze tylko chęcią milczenia ze strony Koła tłumaczy się, że poruszoną przez p. Euz. Czerkawskiego już w komisyi sprawę autonomicznej organizacyi szkół przemysłowych odstąpiono wczoraj Czechowi posł. Tilszerowi.

Przegląd polityczny.

Kraków, 19 marca

Zbliżenie się Austryi i Niemiec do Rosyi, zaczyna już wydawać gorzkie dla nas owoce. Władze rządowe galicyjskie miały — jak donosi lwowski korespondent *Czasu* — poruszyć „kwestyę paszportową co do uczącej się w Dublanach młodzieży z Królestwa Polskiego już nie w formie ostrzeżenia bez dalszych wymagań, lecz w taki sposób, że się uważać musi obawa, czy nie jest to tylko delikatne przygotowanie na późniejsze może przykre zarządzenia". Szczegółów korespondent nie podaje. Bliższych sprawy tej wyjaśnień żądaliśmy, i otrzymamy je zapewne jutro — dziś poprzestajemy na powtórzeniu tego niepokojącego doniesienia.

W sprawie galicyjskiej ugody indemnizacyjnej donoszą *Narodni Listy*, że przyszło do porozumienia tak, iż także i posłowie prawicy, który dotąd w komisyi byli przeciw ugodzie, oświadczyli się za nią, wszakże pod warunkiem, że sprawa ta nie przyjdzie w tym roku na porządek dzienny. Potem — dodaje *Nar. Listy* — zadowolą się tem, ponieważ wiedzą, że wniosek i takby upadł. Skutkiem tego Hippolity, Dürkheim i [illegible] za odpisaniem 75 milionowego „długu". Przyznajemy, że tego rodzaju kompromisu jakoś zrozumieć nie możemy — i może lepszem byłoby przyjęcie wniosku Lienbachera, i przekazanie całej sprawy trybunałowi państwa, aniżeli przewlekanie jej w nieskończoność, i puszczanie na niepewne losy rozpraw w roku 1885, co do którego nie ma nawet pewności, czy go dożyje Izba poselska w swym dzisiejszym składzie.

Sprawę czesko-niemieckich rokowań traktują organa centralistyczne w sposób, wręcz i szorstko odmowny, co oczywiście nie pozostaje bez wpływu na postawę dzienników czeskich. Być jednak może, iż jest to ze strony *Neue fr. Presse* tylko manewr, ażeby potem tem większą nadać wartość ewentualnym ustępstwom, gdyby się do nich lewica czuła zmuszoną. To bowiem jest faktem, że konferencya niemieckich posłów z Czech, nie powzięła jeszcze stanowczej uchwały, że wybrała komisyę, która wspólnie z komitetem kierowniczym zjednoczonej lewicy ma dalej nad tą sprawą toczyć narady. Do powodów, które przeciw ugodzie przytaczano w komisyi.- a o których juźeśmy pisali — dodaje *N. fr. Presse* jeszcze jeden: zasadę solidarności wszystkich Niemców w Austryi. Jest to dlaczegoż ten sam organ nie ma się zawsze obu... na wszelkie objawy solidarności pp. Czechów właściwych z Czechami z Moraw i Śląska — Polaków w Galicyi, z Polakami na Śląsku i Bukowinie — Słoweńców z Krainy, ze Słoweńcami w Styryi i t. p. Równe prawa dla wszystkich!

Oberpolicmajster warszawski Buturlin wyjechał do Petersburga. Policya warszawska jak i petersburska jest czynną gorączkowo. W potwierdzeniu wiadomości podanych wczoraj przez naszego warszawskiego korespondenta do *Dziennika Pozn.* piszą: „W nocy z piątku na sobotę aresztowano 50 osób. W hotelu niemieckim zatrzymano kilka osób.

Stróże domów na wszystkich bez wyjątku ulicach, otrzymali rozkaz, surowo dotąd przestrzegany, ażeby noc całą przepędzali przed swojemi domami, nikogo nieznajomego do wnętrza nie wpuszczając. Zarządy znowu hotelowe i rządcy domów dostali znowu zlecenie zawiadamiania policyi o każdym przyjezdnym wraz ze wskazaniem miejscowości, zkąd przybył i imion rodziców. Na ulicach kręci się niezwykła ilość milicyi i szpiegów.

„Jakoby była przyczyna tych rewizyj i aresztowań, dostatecznie pewnem nie jest. W mieście rozeszła się tylko pogłoska o Degajewie, który pod fałszywym paszportem z Petersburga zdołał niby podejść policyę warszawską i uzyskać paszport za granicę. Działo się to, jakoby przed trzema tygodniami, a obecnie policya przypuszcza, że Degajew dotychczas znajdował się może w Warszawie i tak gorliwie za nim śledzi. Rewolucyoniści nie dają spokojnie spać policyi."

Prawosławny wileński archirej dla szybkiego rozwoju oświaty i religii w duchu prawosławia na Litwie polecił, ażeby przy każdej cerkwi parafialnej, a także filialnej w miastach i po wsiach, gdzie nie ma dotąd szkół zostających pod władzą ministerstwa oświaty, zakładano szkółki z charakterem wyznaniowym. W wioskach, gdzie się znajdzie ogółem 70 dusz obojej płci, już szkółka taka powinna być zakładaną. Kurator wileńskiego okręgu naukowego widząc w tem połączeniu wielką pomoc w rusyfikacyi kraju, rozkazał podległym mu władzom dopomagać popom do otwierania szkółek.

Z Petersburga donoszą do *Fremdenblattu:* Obiega pogłoska, że oberpolicmajster otrzymał list nihilistycznego komitetu wykonawczego, w którym zagrożono, że każdy, ktoby poważył się zdradzić Degajewa, mordercę Sudejkina, zostanie śmiercią ukarany. Policya aresztowała w tych dniach kilkanaście osób podejrzanych o udział w propagandzie nihilistycznej; niektóre z nich zajmują wybitne stanowisko, jak n. p. Kriwenko, wyższy urzędnik w ministerstwie dróg i komunikacyi. Dalej wysłano do Permu porządkiem administracyjnym pięciu studentów podejrzanych o knowania rewolucyjne.

W mowie przy rozprawie nad projektem ubezpieczenia robotników — o której już wspomnieliśmy — Bismark wystąpił silnie przeciw nowo zorganizowanej opozycyi parlamentarnej, powstałej ze zlania się dwóch partyj tj. postępowców i secesyonistów. Kanclerz zarzuca im brak politycznego zmysłu. „Polityka — powiada— nie jest umiejętnością, jak to niektórzy z panów profesorów nauczają—ona jest sztuką i to sztuką w całem znaczeniu, jak rzeźba i malarstwo. — Można być bystrym krytykiem, a nie mieć pretensyi do mistrzowstwa." Po tym zwrocie zaznacza Bismark stanowisko parlamentu do rządu i mówi:

„Parlament przecie powinien do czegoś więcej czuć w sobie zdolność, nad ciągłe, bezużyteczne przeczenie, jemu przystoi inicyatywa w prawodawstwie, a nie jałowe na wszystko „nie", jego zadaniem nie tylko krytykować ale i tworzyć." — Ze rzeczywiście wniosek rządowy ma na celu jedynie dobro pracujących klas, okazuje się to najlepiej z okoliczności, że nawet tak wybitny demokrata, jak poseł Sonnemann, potępił zachowanie się liberalnej frakcyi w tym względzie i skłonił się do popierania rządowej ustawy, z zastrzeżeniem jednak wyraźnego powołania się na podobnąż austryacką ustawę. Zresztą zaprzeczyć nie podobna, że wystąpienie ks. kanclerza, było w wysokim stopniu umiarkowane, nawet pojednawcze.

Widocznie starał się ująć opozycyjne stronnictwa co zwłaszcza widać z końcowej części jego przemówienia, gdzie wskazuje w poważnych wyrazach na niebezpieczeństwo, grożące państwu wskutek rozbicia dotychczasowej większości parlamentarnej na kilka poszczególnych obozów — nawzajem się paraliżujących.

Pogłoska o bliskiem ustąpieniu Gladstona puszczona d. 17 na giełdzie londyńskiej zrobiła wielkie wrażenie. Wieść ta jednak zdaje się być zupełnie bezpodstawną.

Stan zdrowia pierwszego ministra nie polepsza się. Nie jest on wprawdzie bardzo chorym — cierpi przecież tyle, że od wszelkiej natężającej pracy wstrzymać się musi — i jak dotąd nie wychodzi wcale. Za parę dni wyjedzie podobno na wieś, aby jak najrychlej odzyskać siły.

Na dzień 16 b. m. zapowiedzieli anarchiści francuscy pod przewództwem głośnego Lissagaray'a zgromadzenie na Elisée-Montmartre. Na ten cel wynajęli salę, której im jednak właściciel z obawy przed odpowiedzialnością otworzyć nie chciał. Tłum, już od godziny 1 z południa gromadzący się u drzwi domu tego, został przez policyą rozpędzony. Pociągnął więc na plac Auvers, gdzie szewc Laboucher zabrał głos w obronie republikańskiego prawa wolnych zgromadzeń. Poraz wtóry musiała się wdać policya. Nastąpiło zamięszanie i opór ze strony ludu, kilka osób aresztowano, między niemi znanego anarchistę Caquelard'a. Rząd zalecił stanowcze środki ostrożności celem niedopuszczenia ponownych a na dzień 18 b. m. zapowiedzianych zgromadzeń. Szczególniej strzeżonym ma być plac Inwalidów, cmentarz Pére Lachaise i inne paryskie cmentarze. Zresztą nie ma obawy znaczniejszych niepokojów.

Wczorajsze telegramy z Tonkinu donoszą, że kolumna gen. Negrier'a dognała regularne chińskie wojska przy Philanghiang, przeszła przez rzekę, zabrała twierdzę (Phalang) z nieznacznemi wcale stratami (trzech poległych, kilku rannych) i dalej ściga nieprzyjaciół.

Sprzysiężenie wojskowe w Hiszpanii przedstawia się dziś w mniej czarnych kolorach. Znaleziono wprawdzie u sekretarza komitetu Zorillistów odezwę republikańską przez wielu oficerów podpisaną — lecz nie odkryto żadnego wyraźnego dowodu z góry ułożonego planu działania — zgoła nic groźnego. Przedsięwzięto mimo tego niektóre środki ostrożności, i tak w Argos w Andaluzyi aresztowano 7 najwybitniejszych socyalistów, do stowarzyszenia „Czarnej ręki" (*La mano negro*) należących. Chociaż rząd do uwięzień tych pewną przypisuje wagę, ministeryum nie zamierza jednak zawiesić konstytucyjnych swobód.

Dzienniki hiszpańskie nie przyznają większej doniosłości odkryciu owego republikańskiego sprzysiężenia, które uważają za ostatnie echa ruchu rewolucyjnego z sierpnia zeszłego roku.

Epoca w artykule bardzo dla Szwajcaryi nieprzyjaznym mówi, że Hiszpania dotąd spokojną nie będzie, dopóki Szwajcarya użycza schronienia Zorilli.

Kronika.

Kraków, 19 marca.

J. I. Kraszewski z powodu ogłoszonego przez *Berliner Boers. Cour.*, a powtórzonego przez niektóre dzienniki polskie, aktu oskarżenia w nieszczęśliwej jego sprawie, zapewnia, że treść aktu jest i niedokładna i zupełnie mylne daje wyobrażenie o właściwym akcie, bo — są słowa szanownego jubilata — na karb mój kładzie to, co wcale mnie nie tyczy. — Nie pora jest prostować, ale prosiłbym teraz jak zawsze nie przyjmować pogłosek i wieści, które berlińskie i inne niemieckie pisma lekkomyślnie ogłaszają.

„Herodyada" — znana rzeźba p. Walerego Gadomskiego umieszczoną została w sobotę na Wystawie Stowarzyszenia artystów w Wiedniu.

„Wjazd Jadwigi do Krakowa", obraz p. Władysława Rossowskiego z Krakowa, wystawiony jest w wiedeńskim „Künstlerhausie". Dzienniki miejscowe utrzymują, że obraz ten zwrócił uwagę cesarza. Czekajmy, co powie o nim krytyka.

Benefis p. Stanisławy Pysznik. Ci, co zwykli uczęszczać do teatru, dowiedzą się zapewne z niemałą przyjemnością, że na sobotę naznaczony jest benefis jednej z najbardziej lubianych artystek naszych p. Stanisławy Pysznik, która w krótkim czasie zaskarbiła sobie sympatyę publiczności krakowskiej i zjednała uznanie dla swego talentu i sumiennej pracy. Podając, że artystka wybrała na swój benefis „Fernandę", utwór mistrowskiego pióra Sardou — wyrażamy nadzieję, iż publiczność nasza nie zapomni zapewne o sobotniem przedstawieniu, które zresztą o ile wiemy, zapowiada się już jak najpomyślniej.

Raut wczorajszy w sali hotelu Saskiego, urządzony przez A. hr. Krasińskich na rzecz Towarzystwa św. Wincentego à Paulo był niezbyt liczny, zato nie brakło mu ożywienia. Przy rozmowie i muzyce, której przewodniczył dzielny smyczek kapelmistrza p. Hocka zabawa przeciągnęła się do północy.

„Czas" w numerze wczorajszym prostuje podane przez dzienniki doniesienie o śmierci adwokata Karola Kaczkowskiego w Tarnowie, gdy tymczasem zmarł on istotnie przedwczoraj o godz. 4 popołudniu. Do podanej poprzednio wzmianki o śmierci ś. p. Kaczkowskiego dodać winniśmy, że zmarły według jednych odebrał sobie życie w skutek choroby, według innych w skutek powikłanych stosunków finansowych.

Ścinanie drzew. Z drzew, których tak wiele rosło niegdyś nad brzegami Starej Wisły przy ulicy Dietlowskiej, pozostało tylko 29 t. z. czarnych topoli. Ponieważ tam ma się obecnie skwer zakładać, zatem wspomniane drzewa, liczące 70 lat i więcej, przydałyby się nadzwyczaj. Tymczasem, jak nam mówią, komisya plantacyjna powzięła je usunąć, bo nie odpowiadają przepisom t. j. rosną nie... prosto. W ostatnich czasach tyle już zniszczono w Krakowie drzew, że byłby czas nareszcie, aby tego zaniechano.

Śluby. W kościele OO. Kapucynów dziś o godz. 11 rano pobłogosławiony został związek małżeński między p. Ksawerym Porcery, urzędnikiem banku rolniczego we Lwowie, a p. Maryą Ebers, córką znanego lekarza dr. Henryka

Dzisiaj także w kościele Karmelitów zawarty został związek małżeński pomiędzy p. Aleksandrem Podwyszyńskim, artystą krak. teatru, a p. Emilią Knapczyńską, równie artystką tutejszej sceny.

Stracenie. Jutro o godzinie 7 rano w murach tutejszego więzienia stracony zostanie przez powieszenie Nowak, b. wójt z Przewozu.

Nekrologia. Włodzimierz Wolniewicz, jeden z najstarszych i najzasłużeńszych pracowników około dobra publicznego w Wielkopolsce, zmarł d. 17 b. m. w Żrenicy pod Środą. Z życiem jego wiąże się znaczna część życia publicznego w Ks. Poznańskiem. Ś. p. Włodzimierz urodził się w 1812 r. Po upadku powstania 1831 r. zmarły przeniósł się z Królestwa w Poznańskie i brał czynny udział w życiu narodowem. Włodzimierz Wolniewicz był jednym z najgorliwszych współpracowników *Przyjaciela ludu*, *Przewodnika rolniczo-przemysłowego*, *Tygodnika literackiego* i brał gorliwy udział w robotach emigracyjnych przed r. 1846. Prześladowany przez władze pruskie schronił się do Francyi, zkąd powrócił do kraju w r. 1848 i szczerze pracował około podniesienia rolnictwa krajowego. Za czynny udział w powstaniu r. 1863 skazany został ś. p. Włodzimierz na trzechletnie więzienie, które odsiadywał w twierdzy Kłodzkiej, poczem był prezesem centralnego Towarzystwa rolniczego W. ks. Poznańskiego i posłem na Sejm prowincyonalny. Cześć pamięci zacnego patryoty i obywatela ofiarnie oddanego sprawie publicznej!

Jubileusz półwiekowej pracy scenicznej. We Lwowie zawiązał się komitet w celu urządzenia odpowiedniego obchodu z powodu, iż w d. 28 b. m. przypada rocznica pięćdziesięcioletniej pracy scenicznej p. Anieli Aszpergerowej, znanej powszechnie artystki. W programie obchodu znajduje się przedstawienie benefisowe „Balladyny" i uczta składkowa. Przed przedstawieniem artyści, Koło literackie, czytelnia młodzieży i t. d. złożą artystce w darze wieńce, bukiety i upominki. P. Aszpergerowa, z domu Kamińska, urodziła się w Warszawie w r. 1818. Poraz pierwszy wystąpiła na scenie teatru „Rozmaitości" w d. 28 marca 1834 r. w komedyi „Oszukani w miłości". Następnie udała się artystka do Wilna, gdzie pod dyrekcyą śp. Aszpergera wystąpiwszy w efektownym dramacie „Puszcza pod Hermanstadtem" zdobyła sobie poklask publiczności. Odtąd datuje się już karyera artystki. W Mińsku, zaślubiona Aszpergerowi, debiutami swemi zyskiwała rozgłos w całej Polsce. Po tryumfalnym popisie na scenie warszawskiej w „Waryatce", „Rycie Hiszpance" i Fredrowskiej sztuce „Mąż i żona" znakomita przedstawicielka typów heroicznych zaangażowaną została do ról pierwszorzędnych, współzawodnicząc z Halpertową. Do Lwowa przybyła artystka w r. 1841 z mężem i pasierbicą, również artystką i rozpoczęła występy Klarą w „Ślubach panieńskich" i Thisbą w „Angello Malipiery. Po rok 1856 Aszpergerowa wyjeżdżała kilkakrotnie na występy już to do Krakowa, już też Warszawy i Poznania. W ostatnich latach wzbogaciła swój repertoar świetnie odtwarzanemi rolami w sztukach: „Malek" (matka) „Świat nudów" (księżna) „Aria i Messalina" (Aria) „Daniszewy" (matka), „Dymitr Samozwaniec" (carowa), „Noc św. Bartłomieja" (Katarzyna de Medicis), „Balladyna" (matka) etc. Do komitetu jubileuszowego należą pp. Adolf Abrahamowicz, dr. Cwikliński, Jan Dobrzański, dr. Bernard Goldman, Karol Groman, Władysław Gubrynowicz, dr. Adam Horwat, dr. Janowicz, Apollo Lubicz, Adam Krechowiecki, Stanisław Obertyński, dr. Roman Pilat, Skorupka, Michał Sawicki, Mieczysław Szmitt, Zminkowski, Antoni Niedzielski, Rewakowicz.

Szlachetne zamiłowanie zawodu. — Przed paru dniami na klinikę chirurgiczną profesora Alberta w Wiedniu przywieziono wieśniaczkę z ogromnym nowotworem na głowie. Operacya udała się pomyślnie, dopiero pod wieczór w skutek krwotoku stan chorej znacznie się pogorszył. Asystent profesora Alberta p. dr. Meydl, który wraz z wieloma lekarzami pospieszył jej na pomoc, orzekł, iż tylko natychmiastowa transfusya krwi uratować może chorą od niechybnej śmierci, a zarazem zapytał obecnych, czyby który z nich nie zechciał swej krwi poświęcić i poddać się operacyi. Z pośród wszystkich jeden tylko br. Kajetan Horoch, Polak, również asystent prof. Alberta oświadczył natychmiest swą gotowość i rzeczywiście po chwili transfusya jego krwi do organizmu chorej została uskuteczniona. Niestety! czyn szlachetny nie przyniósł pożądanego skutku; chora w pół godziny po transfusyi umarła.

Obrzędy pogrzebowe. Starożytni mieścili swe groby w miastach, w polach, a nawet przy wielkich drogach. W ogrodzie króla Judei w Jeruzalem mieściły się szeregi grobów. Grób, w którym Józef z Arymatei ciało Zbawiciela pochował, znajdował się w ogrodzie. Samuel i Joab pochowani byli w własnych domach, Mojżesz, Aaron, Eleazar i Jozue na górach Debora pod drzewem. Taż sama rozmaitość panowała u greków i rzymian, chociaż najczęściej chowano umarłych za miastem. Turcy zakładają cmentarze przy wielkich drogach, w nadziei, iż podróżni modlić się będą za zmarłych. Egipcyanie składali ciała zabalsamowane w podziemiach. —

---

przepaści wypełnia, najwyższe góry wyrównywa, ona wszystko jednoczy!

Śliczną była, gdy te słowa z ust jej wybiegały. W oczach był zapał, na dziewiczem czole duma szlachetna. Iwo z zachwytem w nią się wpatrywał.

Na zegarze wybiło pół do dziesiątej.

— Bądź zdrowa Alino, bądź zdrowa! — szepnął, do nóg jej się zsuwając.

— A rychło przyjedziesz?

— Nie wiem....

— Powiedz, powiedz Iwonie! Bez nadziei jabym zginęła!...

— Bądź zdrowa!...

Ujęła go za ramię i w oczy mu patrząc, zapytała:

— Kochasz ty mnie Iwonie?

— O! stokroć bardziej, niż honor i sumienie!

Przerażająco był blady i drżał jak liść osiczyny. Sam się przeląkł tego wyznania. Ona za szyję go objąwszy, patrzyła nań z uwielbieniem.

— Skoro mnie tak kochasz, najdroższy! bądź spokojny! szepnęła. — Ja cię kocham także nad wszystko, więc musimy być szczęśliwi!

Nie zatrzymywała go dłużej, nie nalegała więcej, by prędko przyjeżdżał, tylko ucałowawszy go raz jeszcze, pożegnała.

— Na szczęście Iwona, w sieni portyera nie było, więc też nikt nie widział, kiedy z pałacu Donatów wychodził.

Rozdział XII.

Wszechpotężni.

Zebrał się nareszcie parlament, sam książę zagaił go mową tronową, znowu działa grzmiały, znowu w katedrze śpiewano, znowu wszyscy się radowali.

Izba wyższa składała się z żywiołów na wskroś zachowawczych; w izbie niższej, jak tego łatwo można było się spodziewać, zasiadała także większość konserwatystów. Z wyjątkiem kilku adwokatów i dziennikarzy, których w miastach wybrano, krzesła poselskie dostały się przeważnie, bądź większym właścicielom ziemi i kapitalistom, bądź też wybitniejszym włościanom, będącym tak samo jak tamci za porządkiem i władzą.

Na dni kilka przed pierwszem posiedzeniem, Alfred udał się do księcia, by mu przedłożyć wszystkie wnioski, z któremi zamierzał w izbie wystąpić. Były to te same, o których Iwonowi wspominał.

Książę przeczytawszy uważnie, rzekł z uśmiechem:

— Jak widzę, mój hrabio, ty się zaczynasz bawić w reformatora.

— Jabym chciał tylko zapewnić krajowi pokój i dobrobyt, a świetnemu twemu domowi N. panie wielkość.

— Wszystko to bardzo piękne, mój kochany hrabio, lecz wątpię, czy łatwe do przeprowadzenia.

— O ile mnie się zdaje, N. panie, wnioski moje będą bez trudności przyjęte. Ostrze każdego z nich nie jest skierowane przeciw posiadaczom ziemi, o których państwo się opiera i którzy najwięcej posłów wysłali, tylko przeciw wielkim kapitalistom, którzy biednych wyzyskują. Izba w teraźniejszym swoim składzie musi im być zatem przychylną. Jeżeli je przeprowadzę, warstwa najniższa z serca im przyklaśnie.

— Zobaczymy... Nie przeczę i ja mój hrabio, że owi milionerzy z wyzysku żyjący, to kasta stokroć gorsza od dawnych panów feudalnych, tamci bowiem poczuwali się przynajmniej do jakich takich obowiązków względem ojczyzny i swego monarchy, ci zaś żądają, by państwo, o którem sami nie myślą, jedynie dla nich istniało; przyznaję ci i w tem słuszność, co już dawniej mi mówiłeś, że owi, których opatrzność na czele narodu postawiła, kiedyś, gdy się miarka przebierze, będą musieli z milionerami tak samo się rozprawić, jak ongi z panami feudalnymi, ale czy chwila już dziś stosowna do podjęcia tej walki? Zastanów się nad tem hrabio, że takiego zadania mogłyby się podjąć tylko wszystkie państwa razem zebrane, interesa bowiem finansowe są dziś powszechne, skutkiem czego milionerom w jednym kraju zagrożonym, pospieszyliby na pomoc ich przyjaciele z państw ościennych... Jedno państwo zatem nie dokona tego na własną rękę, chyba, że będzie dość silne, by w razie niebezpieczeństwa nawet koalicyi mogło skutecznie czoło stawić.

— Ośmielę się zrobić uwagę N. panie, że moje wnioski nie zmierzają jeszcze do zupełnego złamania wielkich kapitalistów. Ja chciałbym im tylko trochę krwi upuścić, bo mają jej za wiele a biedni za mało.

— Wiem to, hrabio, i dlatego nie jestem im przeciwny... Uwagi moje odnosiły się do planów dalszych, które kto wie, czy już wkrótce nie będą musiały stanąć na porządku dziennym polityki międzypaństwowej. A więc spróbuj szczęścia hrabio! — książę kończył — zobaczymy, jak twoje wnioski Izba przyjmie i co o nich kraj powie. Gdyby się jednak okazało, że są trudne do przeprowadzenia, staraj się je zręcznie wycofać, bo większy rozum umieć cofnąć się ostrożnie, niż na oślep rzucić się i zginąć.

— I jam tego zdania, N. panie.

W kilka dni po tej rozmowie, hr. Alfred Donat w imieniu swojem i swoich przyjaciół wniósł w izbie długi szereg projektów ekonomicznych, które odrazu tak posłów, jak kraj cały na dwa obozy podzieliły. Jedni, i tych było więcej, przyklasnęli wnioskodawcy; drudzy, lecz ci byli bogatsi, zagrozili mu walką.

Stara szlachta, rękodzielnicy, włościanie, wreszcie robotnicy widzieli w młodym pośle człowieka zdolnego i odważnego, który zrozumiawszy potrzeby czasu, postanowił wprowadzić państwo na drogę reform zbawiennych. Przeciwnie, wszyscy kapitaliści, jak to bankierowie, wielcy przedsiębiorcy i fabryk posiadacze, uznali go za człowieka niebezpiecznego, który gotów kraj w przepaść wtrącić. Walka tocząca się z początku li na słowa w korytarzach parlamentu, wkrótce przeniosła się do dziennikarstwa, i odtąd jedne pisma podnosiły Donata pod niebiosa, drugie wyznaczały mu miejsce na dnie piekieł.

Podczas gdy on z przyjaciółmi swymi układa plan kampanii i niecierpliwie dnia wygląda, kiedy wnioski jego znajdą się na porządku dziennym w Izbie poselskiej, książę myślał zupełnie o czem innem.

Emisaryusze z zagranicy powróciwszy, zgodnie oświadczyli, że zdobycie na Romańczykach kilkumilowego pasu, odzielającego księstwo od morza, będzie zabawką prawie, która nie pociągnie za sobą ani zbyt wielkich ofiar w ludziach, ani nadmiernych wydatków. Według ich przekonania prawdziwe trudności nastąpią dopiero po zwycięstwie, Romańczycy bowiem, posiadając liczną flotę, nie omieszkają zabranego kraju napowrót atakować, i mogą go nawet odzyskać, jeżeli zdobywcy w czas jego brzegów nie uzbroją. Na to, jak niemniej na założenie kilku obozów silnie obwarowanych, należałoby zebrać znaczniejsze fundusze jeszcze przed rozpoczęciem wojny.

Książę sprawozdania wysłuchawszy, wezwał do siebie ministra wojny i kanclerza. Narada trwała do północy; nazajutrz znowu się powtórzyła. Po niej wezwano jeszcze do pomocy ministrów skarbu i spraw zagranicznych. Dni kilka badano projekt szczegółowo, wreszcie jednogłośnie zapadła uchwała tej treści:

Przedsięwzięcie nie jest trudne, wszelako aby je można szybko i pomyślnie przeprowadzić, należy mieć w kasie 50 milionów, która to suma musi być jak najprędzej w kraju zebrana. O zaciąganiu pożyczki za granicą nie można nawet mówić, tam bowiem łatwoby się domyślono, na co księstwo tak wielkiej sumy potrzebuje. (C. d. n.)

Indyanie nie mają ku temu miejsc stałych, powszechnie jednak rzucają popioły do Gangesu. Guebrowie, potomki dawnych persów, wystawiają ciała ptactwu na pastwę. Napisów na nagrobkach pierwsi używali grecy, którzy wprowadzili zwyczaj czczenia pamięci wielkich ludzi przez wspaniałe pogrzeby, na koszt skarbu. Rzymianie kładli umarłym w usta pieniążek na zapłacenie Charonowi za przewóz przez Styks. Prywatne pogrzeby odbywały się zazwyczaj w nocy; publiczne w dzień. Liktorowie czarno ubrani przewodniczyli orszakowi, poprzedzonemu płaczkami, tudzież mimikami, z których jeden starał się udawać zmarłego. Po mowie pogrzebowej, krewni zapalali stos i zbierali popioły w urnę, składaną potem w grobowcu. W niej umieszczano także małą flaszeczkę, którą napełniano łzami. Indyanie wystawiają ciała na wolne powietrze, pokrapiają je jeżeli można wodą Gangesu — a w usta, oczy i uszy zmarłego kładą korale lub złoto, poczem wynoszą ciało nad brzeg rzeki, gdzie wznosi się stos olbrzymi. Krewni stos podpalają, leją nań wodę czerpaną rękoma, potem siadłszy w koło, odmawiają modlitwy. Ofiary trwają przez dni dziesięć, w końcu najbliższy krewny grzebie kości, które następnie wydobyte, toną w nurtach świętej rzeki. Często na miejscu stosu zasadzają dla pamięci trzy drzewa, lub wykopują studnię. Dogmat mahometanów o przeznaczeniu nakazuje im wstrzemięźliwość w żalu i obchodzić się bez obrzędów pogrzebowych. W kilka godzin po śmierci niosą zmarłego na miejsce spoczynku, odmawiając stosowne ustępy z Koranu. Przechodzący łączą się z orszakiem, wierząc, iż za to będą im winy odpuszczone. Ciało kładzie się na prawy bok, głową odwróconą do Mekki. Chińczyk, skoro tylko pojmie żonę, zajmuje się zaraz wybudowaniem grobu, który mieści się zwykle przed wejściem do domu, aby zawsze dzień śmierci przypominał. Podobnie jak grecy i rzymianie, chińczycy obchodzą dzień śmierci krewnych i przyjaciół hucznemi zabawami. Umarłym dają do grobu ubiory na wszystkie pory roku, tudzież dostatek żywności. Dzicy w Indyach wschodnich wielce dbają o to, aby spoczęli przy grobach swych ojców, dlatego zdarza się, iż kości zmarłego zaszyte w skórę jelenią, w dalekie miejsca przenoszą.

Nominacye. Radca sądu krajowego w Stanisławowie, Teodor Abgaro-Zachariasiewicz, z powodu dobrowolnego przejścia w stały stan spoczynku, w uznaniu długoletniej i znakomitej służby otrzymał tytuł i charakter radcy sądu apelacyjnego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Dwa odczyty prof. Tarnowskiego o powieści Sienkiewicza „Ogniem i mieczem" ściągnęły liczne grono słuchaczy w sobotę i we wtorek do sali radnej. Sala była przepełniona. Nie brakło publiczności z tej sfery towarzyskiej, którą tylko wykład hr. Tarnowskiego przynęcić zdoła. Była ona tym razem w komplecie. Nie brakło innych słuchaczy, przedmiot bowiem niezwykle budził zajęcie. Ci, którzy znakomitą tę powieść czytali, ciekawi byli usłyszeć krytyczną jej ocenę, ci którzy jej nie czytali, spodziewali się usłyszeć treściwą jej osnowę. Nie leżało widocznie w zamiarze prelegenta spełnić te oczekiwania. Osnowę opowiedział on w sposób niedozwalający objąć całości utworu i zrozumiały tylko dla tych, którzy ją czytali. Zamiast krytycznej oceny zaś usłyszeli panegiryk, przechodzący wszelką miarę trzeźwego na utwory powieściowe poglądu.— Według prelegenta powieść ta jest nietylko najznakomitszą powieścią polską, ale epopeją na jakiej nam dotąd zbywało, jest ona nietylko najcelniejszym po „Panu Tadeuszu" utworem naszego piśmiennictwa, ale w całej literaturze europejskiej niedorówna jej żadna historyczna powieść, ani poemat. Przy Sienkiewiczu znika Walter Scott, znika Al. Dumas. Siły obrazowania zazdrościć może Sienkiewiczowi Homer i Tasso, a dramatyczności Szekspir. Powieść ta jest „słońcem", jest „wielkim czynem" itp. Panegiryczny róg obfitości wysypał prelegent do dna, a gdy już wyczerpał zapas pochwalnych epitetów, wtedy rzucił jeszcze anatema na krytykę, która dotąd milczy, ale niebawem zechce zapewne wytykać skazy na słońcu i oceniać niesprawiedliwie. *Anticipando* nim się odezwie, zarzucił jej prelegent złą wiarę. Próżne przewidywania! Krytyki seryo p. Sienkiewicz obawiać się nie potrzebuje, wartość rzeczywista znakomitego jego utworu najlepszą od niesprawiedliwej oceny będzie mu tarczą. Niezaszkodzą mu nawet tak przesadne pochwały, jakich mu nieoszczędził hr. Tarnowski, a które innego mogłyby ośmieszyć.

Jesteśmy przekonania, że p. Sienkiewicza nie odurzy woń tego kadzidła, które tak hojnie wysypał na jego głowę prelegent. Znakomity powieściopisarz wie o tem, że utwór podany do druku przed ukończeniem, pisany ustępami z dnia na dzień do feljetonu dziennika, grzeszyć musi w niejednym względzie dysproporcyą epizodów i brakiem ostatecznego wykończenia szczegółów. Wiadomo nam, że p. Sienkiewicz sam jest niezadowolony z drugiej połowy trzeciego tomu, pisanej zbyt pospiesznie i że przerobić ją zamierza. Trzytomowa powieść pisana dorywczo z dnia na dzień nie może być arcydziełem, choćby p. Sienkiewicz był najgenialniejszym z pisarzy. Krytyki hr. Tarnowskiego na seryo brać niepodobna, świadczy ona jednak chlubnie o zapale, jakim go przejął niepospolity utwór Litwosa.

Dział ekonomiczny.

Bank włościański. Otrzymujemy następującą odezwę:

Walne zgromadzenie posiadaczy asygnat kasowych byłego c. k. uprzyw. gal. zakładu kredytowego włościańskiego uchwaliło jednogłośnie na posiedzeniu dnia 12 b. m. odbytem przyjąć propozycyę ugodową, uczynioną przez komitet obywatelski dla spraw zakładu włościańskiego względem sposobu spłaty asygnat kasowych tego zakładu.

Warunki tej ugody są następujące:

a) najdalej do 1 maja 1884 upłacone będzie 50 proc. t. j. połowa należytości przypadającej za każdą asygnacyę w kapitale i procentach i procentach narosłych po dzień 1 stycznia 1884.

b) od niespłaconej reszty opłacać będzie likwidacya trzy procentowe odsetki aż do czasu spłaty kapitału, lub ukończenia likwidacyi,

c) w miarę wpływów do funduszów Banku włościańskiego na ten cel wyłącznie przeznaczonych a bliżej określonych w projekcie likwidacyi Banku włościańskiego w dziennikach krajowych ogłoszonym, nastąpią dalsze spłaty na rachunek tych asygnat kasowych, aż do pełnej wartości takowych, jeżeli tylko na to te fundusze wystarczą,

d) finalne zawarcie tej ugody zawisło jednak od dwóch okoliczności, a mianowicie, aby

1. wszyscy posiadacze asygnat kasowych tę ugodę przyjęli i to przyjęcie przez złożenie asygnat kasowych do rąk trzecich stwierdzili — i

2. by ogółem cały projekt tej likwidacyi przez inne do tego powołane, w wzmiankowanym projekcie ugody wymienione czynniki, zatwierdzony został.

Celem przeprowadzenia tej ugody, którą walne zgromadzenie ze względu na stan funduszów Banku włościańskiego za korzystną uznało, wzywamy w myśl odnośnej uchwały walnego zgromadzenia, wszystkich posiadaczy asygnat kasowych Banku włościańskiego, aby złożyli swe asygnaty kasowe najdalej do 25 b. m. albo u jednego z niżej podpisanych członków komitetu, lub też w jednej z następujących instytucyi we Lwowie, a to:

1. w gal. Kasie oszczędności,
2. w c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznym.
3. w gal. Banku kredytowym,
4. w gal Banku krajowym.

Składający swe asygnaty u którego z członków komitetu otrzyma na te asygnaty kwit depozytowy w jednym egzemplarzu, zaś składający swe asygnaty w której z wymienionych instytucyj otrzyma od niej kwit depozytowy w dwóch egzemplarzach, z których jeden egzemplarz zatrzyma u siebie, a drugi winien złożyć u któregokolwiek z członków komitetu.

Skoro finalna ugoda zawartą zostanie i likwidatorowie Banku włościańskiego do wypłaty pierwszej połowy należytości za asygnaty przystąpią, ogłosimy to w dziennikach krajowych.

Członkowie komitetu zajmą się bezpłatnie, zaś powyższe instytucye za bardzo umiarkowaną prowizyą inkasowaniem przypadających 50 prc. na asygnaty kasowe i każdy z posiadaczy asygnat odbierze następnie swą należytość wraz z asygnacyami, na których już uwidocznioną zostanie zarówno dokonana 50 prc. spłata, jakoteż i klauzula, że przez przyjęcie tej spłaty posiadacz tej asygnaty kasowej stwierdził, iż zgadza się na proponowany przez likwidatorów sposób umorzenia jego należytości z tej asygnacyi kasowej pochodzącej.

Po uskutecznionej spłacie pierwszej połowy należytości za asygnaty kasowe komitet nie przestanie czuwać nad dalszem przeprowadzeniem likwidacyi i nad dopełnieniem warunków ugody.

We Lwowie dnia 16 marca 1884 r.

Józef br. Brunicki w Brzeźnicy poczta Stryj.
Henryk Blumenfeld, aptekarz we Lwowie, ulica Żółkiewska.
Bolesław Weryha Darowski, nadinżynier kolei arc. Albrechta we Lwowie, ul. Teatralna 7.
August Schellenberg, bankier we Lwowie, ulica Hetmańska l. 10.
Dr. Teobald Semilski, adwokat we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 3.
Dr. Tadeusz Skałkowski, adwokat we Lwowie, ul. Kościuszki l. 10.
Dr. Karol Stromenger, adwokat we Lwowie, ul. Karola-Ludwika l. 5.

Spółka tkaczy w Kossowie rozwija się bardzo dobrze i znać tam, że dobrobyt ludności poprawia się. Wydział krajowy znowu dał tej spółce pożyczkę 1000 i przeznaczył na rok bieżący zasiłek po 80 złr. miesięcznie na utrzymanie warsztatu wzorowego tkackiego, którym kieruje sprowadzony z Czech nauczyciel Standejski. Dalej Wydział krajowy ma zamiar zaprowadzić w Galicyi zakład tak zwany apreturowy, na którym mają się wykończać wszelkie wyroby tkackie, dotąd bowiem wszystkie naszych majstrów roboty odsyłają się dla wykończenia zagranicę.

Przywóz z Rosyi do Austryi wzrasta coraz bardziej, czem daje dowód, że rozwój ekonomiczny w Rosyi się podnosi i zaczyna coraz bardziej emancypować się od wpływu zagranicznego. Według zestawień, ogłoszonych *Statist. Monatsch.* Austrya nietylko coraz więcej sprowadza towarów z Rosyi, ale przemysł austryacki ma od jakiegoś czasu bardzo niebezpiecznego konkurenta w przemyśle rosyjskim na targach zbytu w Rumunii, Bulgaryi i innych krajach na Wschodzie. Przywóz z Rosyi do Austryi w pięcioleciu 1874—1878 porównany z przywozem poprzedniego pięciolecia podniósł się o 84 prc., a w następnem 1879—1882 o dalsze 52 prc. Co do wartości z 12·7 mil. złr. w roku 1872 wzrósł do r. 1882 na 39·3 mil., a zatem w tem dziesięcioleciu o 208 prc. W tym przywozie ilość wyrobów przemysłu nie jest jeszcze znaczną, — jednak i tu widać wielki postęp, który w ostatniem dziesięcioleciu wzrósł o 100 prc., przeciwnie wywóz wyrobów z Austryi do Rosyi zmniejsza się coraz bardziej.

Fabryka bulionu. W mieście Pinedzie, położonem o 1000 wiorst ku północno-wschodniej stronie za Petersburgiem, istniał od dość dawna zakład wyrabiający bulion, przeważnie ze zwierzyny, której w tamtych okolicach niesłychana jest obfitość. Zakład ten prowadził właściciel jego p. Kleczkowski, polak, a wyroby jego zyskały pewne imię w obrębie Rosyi, sprzedawały się też i w Warszawie, a były premiowane na różnych wystawach. Obecnie, zawiązawszy obszerniejsze stosunki, zwłaszcza z zagranicą, otworzył w Pinedze na dużą skalę fabrykę bulionu i ekstraktów mięsnych i rybnych. Dzienniki odzywają się z wielkiem uznaniem o działalności p. Kleczkowskiego, która dała impuls okolicznym mieszkańcom do zajęcia się gorliwego hodowlą bydła, jak niemniej dostarczyła im nowej i dobrej sposobności zarobkowania. Obecnie fabryka p. Kleczkowskiego zajęta jest przygotowaniem zamówień, poczynionych przez firmy zagraniczne. Pinega leży nad rzeką tegoż samego nazwiska, wpadającą do Dźwiny Północnej, o paręset wiorst poniżej Archangielska i Morza Białego; wyroby pomienionej fabryki będą zatem szły wodą, jak ruszą lody. Gdy fabryka w Pinedze zostanie postawiona dobrze i trwale, p. Kleczkowski ma zamiar udać się na wybrzeże Murmańskie (ku północnej granicy Szwecyi) i tam rozpocząć wyrób tłuszczów rybich, wyprawę skór, oraz i przyspasabianie konserwów z ryb, których obfitość na pomienionem wybrzeżu jest bajeczna. Dzienniki podają, że próby wyrobów swoich przedsiębiorca przesłał różnych Towarzystwom naukowym i zagranicznym dla dopełnienia ekspertyzy. Najwięcej zamówień otrzymać miała dotąd fabryka p. Kleczkowskiego z Prus i Danii.

W Belgii od roku zaprowadzono wyborne urządzenie, iż w każdym urzędzie pocztowym można wymieniać kupony od obligacyj państwa na gotówkę, naturalnie bez uciążliwej procedury spisywania konsygnacyj itp., jaka panuje u nas. Że łatwość spieniężenia kuponu jest dla nabywcy bardzo ważną, a tem samem przyczynia się ona do zwiększenia popytu za papierami publicznemi — nie ulega wątpliwości. To też byłoby bardzo pożądanem, żeby p. minister skarbu wziął tę rzecz pod rozwagę i naśladował państwa, które wprowadzają ułatwienia, usunął trudności, jakiemi biurokracya otoczyła obieg kuponów.

Targ na bydło. Wiedeń, d. 18 marca. Oprócz 1567 sztuk bydła, w których z Galicyi zaledwie 553 sztuk, było na wczorajszem targu 22 sztuk cieląt żywych i 228 zabitych. Mięsa świeżego dowieziono 14.175 kilogr.: przednie po 34—48, zadnie po 40—58 ct.

W tygodniu od 9—15 b m. było ogółem na targu wiedeńskim: 2923 szt. wołów; 3875 szt. cieląt zabitych, 66 żywych; 2371 jagniąt zabitych, 102 żywych; 424 owiec zabitych i 6742 żywych; 1408 świń zabitych i 8664 żywych.

Na dzisiejszym targu nierogacizny było 6844 szt. różnego gatunku, między temi 3455 warchlaków, 1831 średnich i 1558 sztuk grubych. Popyt na warchlaki był mniejszy, dlatego ceny spadły o 1 ct. na kilogr.; przeciwnie cena sztuk średnich i grubych podniosła się o 1 ct. Płacono za warchlaki po 32—40 ct., średnie po 42—45 ct., a grube po 46—47 ct. za kilogr. żywej wagi bez podatku.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Sokal, 19 marca. Wczoraj o godzinie 5 po południu przybył z Jarosławia pierwszy pociąg kolei Jarosławsko-Sokalskiej do Sokala.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 19 marca. (Posiedzenie Rady państwa.) Izba przyjęła bez zmiany dziewięć tytułów budżetu ministerstwa oświaty. W czasie rozpraw p. Wurmbrand mówił o koniecznej potrzebie dzieła etnograficznego w Austryi. P. Adamek popierał rezolucyę komisyi, domagającą się podwyższenia subwencyi na odnowienie katedry w Pradze, w ogóle żądał więcej na utrzymanie historycznych i artystycznych pomników szczególnie w Czechach a Wurmbrand popierał żądanie, domagające się utworzenia muzeum odlewów gipsowych w Wiedniu.

Część budżetu, odnosząca się wyłącznie do wyznań, przyjęta we wszystkich tytułach prawie bez rozpraw. P. Kowalski zalecał gorąco rządowi pełnienie życzeń gr. kat. cerkwi w Galicyi. Przy tytule o uniwersytetach p. Sturm polemizował z p. Greuterem, następnie rozwodził się nad sprawą obu uniwersytetów w Pradze i twierdził, że profesorowie niemieccy nie mogą poświęcać się badaniu umiejętności, bo muszą prowadzić walkę o egzystencyę.

Paryż, 19 marca. Chiny nie zniosły się dotychczas z rządem francuskim. Według wiadomości, rząd chiński upadł bardzo na duchu i pragnie pokoju.

Paryż, 19 marca. W rocznicę dnia 18 marca nie było żadnych publicznych manifestacyj, na wieczór tylko zapowiedziano w kilku domach prywatne uczty.

Pogłoska, iż minister wojny ma niedługo przedsięwziąć podróż inspekcyjną ku wschodniej granicy kraju — jest mylną.

Izba 396 głosami przeciw 109 przyjęła całą ustawę o nauce początkowej.

Paryż, 19 marca. Wczoraj wieczorem nastąpił straszny wybuch gazu w handlu win na rogu ulicy St. Denis i bulwaru Bonne Nouvelle. Ośm osób ciężko ranionych, między niemi komisarz policyi, który prowadził śledztwo na miejscu podobnego wypadku, jaki rano się wydarzył w sąsiednim sklepie. Parę innych osób poniosło lżejsze rany.

Orłow odjechał do Berlina i wręczywszy tamże listy wierzytelne, powróci do Paryża, zkąd stanowczo odjedzie 15 kwietnia.

Paryż, 19 marca. Wczoraj wieczorem w przedmiejskich dzielnicach na paru ucztach wygłaszano gwałtowne mowy, porządek jednak niczem nie został zakłócony. Przy wczorajszym wybuchu gazu na ulicy St. Denis dwie osoby straciły życie, ranionych jest 21.

Paryż, 19 marca. *Republique* pisze, że jedyną podstawą, na jakiej należy prowadzić układy, jest zwrot kosztów wojennych i zapewnienie Francyi przewagi nad całym Tonkinem. Depesza Millota donosi: Klęska Chińczyków coraz widoczniejsza, pogoń zapędziła ich z jednej strony do Ihaing-huyen, z drugiej zaś na pół drogi do Langsom. Dalsza pogoń zbyteczna. Millot zatrzymał fort Phalong, jako pozycyą naprzód wysuniętą. Straty francuskie nieznaczne.

Londyn, 19 marca. Hartington zawiadamia izbę, iż Hevett przysłał telegraficzne doniesienie, że wydał odezwę przeciw Osmanowi Dignie za zabicie dwóch posłańców. Rząd nakazał mu odezwę cofnąć, nie ma jednak zamiaru odwołania Hevetta. Ostatnia depesza Gordona nosi datę 11 marca.

Madryt, 19 marca. Policya poszukuje generała Hidalgo. Dzienniki ministeryalne zapewniają, iż usiłowane sprzysiężenie nie ma żadnej doniosłości; najlżejsze wykroczenia przeciw karności wojskowej będą surowo ukarane. Uwięziony został stary generał Terrer, który brał udział w powstaniu w Kartaginie r. 1873. Krążą wieści, iż jakiś inny generał również został aresztowany.

Rzym, 19 marca. W zgromadzeniu większości Izby wzięło udział 189 posłów. Depretis oświadczył, iż na prezydenta Izby na miejsce Fariniego stawia Coppino'ego, i że z wyboru tego robi sprawę gabinetową.

Rzym, 19 marca. *Moniteur de Rome* donosi, iż niedługo nastąpi ogłoszenie okólnika kongregacyi *de propaganda fide* w sprawie przesiedlenia zagranicę siedziby zarządu dla ofiar i zapisów.

Rzym, 19 marca. Członkowie pentarchii ogłosili kandydaturę Cairioliego na prezydenta izby.

Bukareszt, 19 marca. Pogłoski o zamierzonej zmianie gabinetu zupełnie nie są uzasadnione. Nie odbywały się w tej sprawie układy ani z posłem rumuńskim w Londynie Ghiką, ani z innymi osobistościami politycznymi.

Drezno, 19 marca. Książę Jerzy zasłabł na febrę nerwową, lecz teraz nie ma żadnej obawy.

Kair, 19 marca. Związki między Chartumem a Berberem przerwane. Beduini gromadzą się na brzegach Nilu, obsadzili kataraktę pod Seboo, przez co komunikacya wodna zupełnie przerwana.

Hotel Drezdeński.

Przyjechali po dzień 19 b. m.

St. hr. Pruszyński z Wołynia, Stanisław Jabłonowski, A. Jaworski, Wł. hr. Olizar ze Lwowa, W. Słonecki, Z. Słonecki z Sanoka, M. Makomaska z Warszawy, K. Trojacka z Kniaź, C. Jordan z Stuttgardu, F. Plebański z Litwy, M. Klemke z Roverettu, W. Laner z Linzu, Karol Körbel dr. medyc. z Bad-Hall.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 19 marca 1884	Dzisiejsze z g. 9 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79·75	
„ 5% austr. nieopodat.	95·30	
„ srebrna	80·90	
„ złota	102·—	
6% Renta złota węg.	122·20	
4% Renta złota węgierska	9·210	
Losy z r. 1860	136·50	
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	845·—	
„ kredytowe austr.	325·—	
Londyn	121·45	
Napoleondor	9·61	
Lombardy	144·20	
Losy z r. 1864	170·—	
Akcye Karola Ludwika	298·25	
Akcye Lwow. Czer.	174·25	
Akcye kol. węg. półn. wsch.	157·70	
Obl. Indem. galic.	100·—	
Losy Prem. Węg.	116·75	
Akcye kol. Kosz. Bogum.	147·25	
Akc. kol. półn. zach. austr.	187·75	
6% Listy zast. hipot. gal.	101· 5	
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·10	
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	174·25	
Marka	59·20	
Ruble	121·—	
Dukat	5·69	

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 18 marca 1884	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Banknoty austryac.	168·75	
Wiedeń	168·50	
Warszawa	204·30	
Ruble	204·60	
5% Listy zast. król. polsk.	55·30	
4% „ likwidacyjne	55·35	
Akcye Karola Ludwika	128·40	
„ kredytowe	561.50	

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Krakow, dnia 19/3.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	119 75	121 —
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 —	59 75
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 67	5 77
20-to Frankówka złota	9 58	9 65
(bez bieżącego kuponu, który się dolicza) 6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 —	102 —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	99 75	100 75
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 25	100 —
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser.	99 25	100 —
6 „ „ „ Banku Hip.	101 25	102 25
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 75	102 —
5 „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98 —	99 —
6 „ „ drużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	106 50
4 „ „ likwid. „ „ 100	87 80	88 70
Lwów, dnia 18/3.		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 20
4 „ „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 90	102 20
5 „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	100 85
5 „ „ „ „ zwrotne za 40 lat „	97 90	98 15
5 „ „ „ Banku włościań. za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30
Warszawa, dnia 18/3.		
5% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 10
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50
Wiedeń, dnia 18/3.		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	79 75	79 90
4⅕ „ „ „ srebrna „ „ 100	80 95	81 10
4 „ „ „ złota „ „ 100	102 15	102 30
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	95 25	95 45
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	123 75	124 25
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	136 20	136 60
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	144 25	144 75
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 —	170 50
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	170 —	170 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	40 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	121 90	122 15
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	91 80	91 95
5 „ „ pap. „ „ „ 100	88 60	88 80
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	95 10	95 40
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	116 75	117 25
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	116 75	117 25
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	113 80	114 20
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	99 50	100 —
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. „ „ 100	99 50	100 —
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	99 90	100 40
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100 70	101 50
RÓŻNE INNE POŻYCZKI		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 —	116 50
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	103 50	104 —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	28 25	28 50
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	19 90	20 20
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	120 75	121 —
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	98 —	98 50
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 —	101 50
5 „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 25	101 25
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 50	98 —
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 50	99 —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	100 —	101 —
6 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 —	99 40
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	90 60	91 10
5% „ (Rust.) Banku włośc. „ 100	— —	— —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	101 90	102 10
4½% „ „ „ „ „ 100	100 30	100 50
4% „ „ „ „ „ 100	94 10	94 40
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 1	99 —	99 50
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	105 75	106 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	101 40	101 80
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 —	100 25
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	96 30	96 70
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	97 25	97 75
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	74 50	75 —
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	102 70	103 —
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 20	97 70
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	142 50	143 —
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	97 90	98 30
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	96 70	96 10
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 160 złr. w. a. „	174 —	174 50
Klary na 40 złr. m. k. „	40 25	— —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	111 —	111 50
Insbruck na 20 fr. w. a. „	19 50	20 50
Keglewich na 10 złr. m. k. „	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a. „	17 —	18 —
Lublańskie na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „	40 25	— —
Palfy na 40 złr. m. k. „	37 50	38 50
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „	12 70	13 —
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „	6 50	6 65
Rudolfa na 10 złr. w. a. „	20 50	21 —
Salm na 40 złr. m. k. „	53 —	53 50
Salcburgskie na 20 złr. w. a. „	21 50	22 —
St. Genois na 40 złr. m. k. „	47 50	48 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „	21 50	22 —
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „	136 —	137 —
4% „ na 50 złr. w. a. „	65 —	67 —
Waldstein na 20 złr. m. k. „	28 25	29 —
Windischgraetz na 20 złr. m. k. „	37 50	38 —
AKCYE BANKOWE.		
5% Anglobank na 120 złr.	116 70	117 —
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	109 10	109 40
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	322 75	323 —
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	326 25	326 75
5 „ Länderbank na 100 złr.	111 60	111 90
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	844 —	846 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	113 10	113 40
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	172 75	173 25
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2745 —	2750 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	207 25	207 75
5 „ Karola Ludwika na 210 „	298 75	299 —
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	147 —	147 50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	174 50	174 25
5 „ Rudolfa na 200 „	179 50	179 80
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	173 85	174 25
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	316 —	317 25
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	143 60	143 90
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 70	5 72
20-to Frankówki „ „	9 61	9 63
20-to Markówka „ „	11 85	11 87
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 88	9 90
Funty szterlingi „ „	12 12	12 16
Tureckie liry złoto „ „	10 90	10 92
Banknoty włoskie „ „	48 05	48 15
Ruble papierowe „ 100 „	120 25	120 75

WALNE ZGROMADZENIE

członków Towarzystwa Zaliczkowego w Bochni
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
odbędzie się
w niedzielę dnia 31 marca b. r. o godzinie 3 po południu
w budynku Szkoły wydziałowej.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi za r. 1883.
2. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum.
3. Sprawozdanie Rady zawiadowczej.
4. Zatwierdzenie uchwalonej dywidendy.
5. Wybór Komisyi rewizyjnej na r. 1884 § 48 Stat. l. h.
6. Wnioski pojedynczych członków.

Bochnia, dnia 18 marca 1884 r.

Franciszek Hawranek, sekretarz. 273 1 3 **Dr. Szczęsny Oświęcimski**, prezes.

PRZEWODNIK ADRESOWY:

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.